

Bronisław Geremek

Średniowiecze i znaki

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1, 90-97

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bronisław Geremek

Średniowiecze i znaki

Noc
średniowieczna

„Boże, ileż męki w mym życiu”. To słowa Karola, gdy po świeżej utracie Rolanda archanioł Gabriel zapowiada nowe potrzeby wojenne. Ucichł już brzęk broni i zgiełk bitewny, cesarz uczynił sprawiedliwość i uśmierzył swój wielki gniew. Nadchodziła kojąca powszednie kłopoty noc, ale wraz z nią — strach przed ciemnością, przed nieznanym, przed pułapkami ludzi i losu. „Dzień się skończył, nadeszła czarna noc”. Dzień był porą kontaktów i komunikacji, nocą zaś strach przed innymi pchał ku samotności, ku sobie samemu. Noc była porą zjaw, snów, marzeń: były one formą porozumienia — poza rzeczywistością i poza czasem — z siłami świata skrytego. Noc średniowieczna nie była tylko rzeczywistością fizyczną, lecz przede wszystkim była faktem psychicznym, mentalnym, była faktem świadomości i podświadomości. Ale sięganie ku owemu mrokowi nocy średniowiecznej nie oznacza wcale ucieczki ku irytującemu stereotypowi „mroków średniowiecza”.

Wizje globalne czasów średniowiecza, jakie wytworzyła mediewistyka ostatnich dziesięcioleci, wydają się być ze sobą sprzeczne. I są rzeczywiście. Z jed-

nej bowiem strony oglądamy średniowiecze świąteł intelektualnych i mistycznego skupienia — przez najświetniejsze twory i najprzedniejsze osiągnięcia tego czasu, przez zwarte bryły i strzeliste formy architektury, przez wielkie summy teologiczne i literackie, przez harmonię form i treści życia ludzkiego. Czyż nie jest zasadne takie właśnie bilansowanie kultury: określanie jej możliwości optymalnych, a nie proste podliczenie wszystkich jej tworców? A z drugiej strony jawi się nam średniowiecze niedoborów — „podrozwaju” gospodarczego, gwałtu i przemocy jako struktur życia społecznego, analfabetyzmu mas, strachu i niepewności jako podstawowych generatorów wrażliwości i mentalności. I nie wystarczy wcale odpowiedzieć, że obie wizje są wobec siebie komplementarne, że są na swój sposób prawdziwe, bo dotyczą odmiennych kręgów kultury, odrębnych środowisk społecznych, innych zbiorowości statystycznych. W samej rzeczy współistnienie tych modeli dokonuje się nie tylko w wymiarze globalnym, w płaszczyźnie społeczeństwa czy cywilizacji; dotyczy nie tylko wielkich zbiorowości, ale odnaleźć je można w różnych warstwach psychiki jednostkowej. Nie darmo szkoła szartryjska traktowała człowieka jako mikrokosmos.

Człowiek średniowiecza ma poczucie, że otoczony jest nieprzebraną liczbą przejawów świata ukrytego, że osaczony jest — na dobre i na złe — przez niezliczone znaki. Ewangeliczne *et erunt signa in coelo* sprawdzał człowiek codziennie, na sposób powszedni; poszukiwał ich i dopytywał się o nie, bo wiedział, że owe znaki na niebie i na ziemi są bezpośrednią zapowiedzią wydarzeń. Układają się te znaki w spójne kompleksy. Takim właśnie był zespol znaków, który zapowiadać miał koniec świata i towarzyszył średniowiecznej Wielkiej Trwodze. Wśród piętnastu znaków wyliczonych i opisanych przez św. Hieronima panuje surowa hierarchia rzeczy — od wnętrzości ziemi, przez zachowania ludzi, po sklepienie niebieskie: „dnia pierwszego mo-

Współczesne
wizje
średniowiecza

Znaki ukrytego
świata

rze wzniesie się ponad góry na łokci piętnaście i stać będzie nieruchome jak mur, dnia wtórego opadnie tak nisko, że ledwie będzie je można zobaczyć, dnia trzeciego potwory morskie, ukazawszy się na falach, wydawać będą ryki, które wzbiją się aż do nieba, dnia czwartego wody morza zapalą się, dnia piątego z drzew i wszystkich roślin wydzieli się krwawa rosa, dnia szóstego wszystkie budowle runą (...)". Potem jeszcze będzie trzęsienie ziemi, ludzie będą chodzić jak błędni, gwiazdy spadną z nieba — wszystko rzeczy niezwykle, niespotykane, ale będące tylko maksymalizacją katastrof i klęsk, jakie osaczały człowieka w życiu rzeczywistym.

Czytanie
znaków

Życie ludzkie w perspektywie millenarystycznej jest czekaniem na znaki. Wszelka niecodziennosc i niezwyklosc stanowi mogla znak zwiastunicy, zapowiedz Konca; mogla byc tez tylko przypomnieniem ostatecznej perspektywy kondycji ludzkiej. Znaki, jakie towarzyszyca maja nadejsci Antychrysta, sa tak dokladnie opisane i tak powszechnie znane (pisze Maciej z Janova u progu XV w.) ze nawet dzieci je latwo rozpoznaja. Ale tez cale zycie czlowieka sredniowiecza przebiega w zapatrzeniu na znaki; one to wyrozniaja w potoku codzienności wydarzenia wazne, one tez pozwalaja poznawac bieg losow przyszlych i wspieraja ludzi w podejmowaniu decyzji i dokonywaniu wyborow zyciowych.

Objawienia
i „historia
nieświadoma”

Znaki sa wszakze forma komunikowania sie z nadnaturalnymi dysponentami ludzkich losow. Widzenia cudowne byly szczegolnym przywilejem wybranych. Przejmujacy jest obraz zycia wypeinionego objawieniami woli najwyzszej, jaki ukazuja zywoty swietych i sredniowieczne *Miracula*, zrodlo pasjonujace i stale jeszcze nie docenione przez nowoczesne dziejopisactwo. Ale ogol smiertelnych oczekiwal takze objawien w waznych momentach swojego zycia. Sen jest nadzieja kontaktu i zyciowych wskazowek. Cesarz Karol w snie otrzymuje przestrogi i rady od swego swiatego opiekuna (*Pieśń o Rolandzie*), w wyprawie za Brzetysława na Polske w

1039 r. wówczas dopiero udaje się zamysł zabrania z Gniezna szczątków św. Wojciecha, gdy sam święty w sennym objawieniu udziela biskupowi Sewerowi szczegółowych instrukcji, jak należy tego dokonać (zapis w *Kosmasa Kronice Czechów*). Dotykamy tu nie tylko hagiografii i domeny sakralnej średniowiecznego myślenia i odczuwania, lecz — w samej rzeczy — obserwować tu możemy sakralizację (i chrystianizację) widziadeł sennych. Społeczna historia kultury w marzeniach zbiorowych znajduje wszak uprzywilejowane pole dociekań i badań prowadzących ku najgłębszym warstwom „historii nieświadomej”.

Przyroda jest nie tylko laboratorium, nie tylko ową wielką kuźnią z XIV-wiecznej miniatury *Opowieści o róży*. Człowiek średniowiecza ogląda naturę jako świat przedmiotów, istot i układów znaczących. Zmysły ludzkie rejestrują barwy nie tylko jako jakość rzeczy, ale także jako znak sytuacji: czerń jest kolorem księcia ciemności, zieleń jest barwą życia, brąz jest znakiem degradacji i zamierania. Rośliny, zwierzęta, minerały są symbolami i nosicielami wartości; jednocześnie mają odpowiednie do swojej mocy działania, dobre lub złe dla człowieka. Kamienie żółte leczą żółtaczkę, czerwone — choroby krwi. Jabłko i zło określone są w łacinie tym samym słowem *malum*, jest więc jabłko symbolem zła i owocem, który Ewa zerwała z drzewa poznania. Jajko jest dobrą zapowiedzią, chroni przed złymi zrzędzeniami losu, toteż spełnia rolę szczególną w praktykach magicznych. Lew jest symbolem władzy i siły, ale także gwałtu i przemocy; żmija symbolizuje obłudę i złość, lis przywodzi nieuchronnie na myśl przewrotność lub spryt. Średniowieczne bajki o zwierzętach są więc łatwo czytelnym obrazem organizacji społecznej i postępowania ludzi. Zoomorficzne figurki spełniają rolę amuletów, wykorzystując siły i właściwości, których nosicielami są zwierzęta. A jednocześnie rzeczywiste spotkanie z lisem czy żmiją, znalezienie barwnego kamienia,

Przyroda —
zbiorowisko
znaków
i symboli

złowienie egzotycznej ryby odgrywa się nie tylko w płaszczyźnie wydarzenia, lecz także w płaszczyźnie znaczeń symbolicznych. Zrozumienie tych znaczeń wymaga pewnej wiedzy i wiedza ta ma swoich profesjonalnych przedstawicieli — ale jest ona powszechna, stanowi atrybut dojrzałości życiowej, część ludzkich doświadczeń i przekaz z pokolenia na pokolenie. Wiedza ludowa i wiedza uczona spotykają się w płaszczyźnie folkloru, który jest nie tylko tygłem zespolenia kultur, lecz także zabezpieczeniem przekazu i trwania kultury, wielkim *residuum* uczestniczącym w każdym systemie cywilizacyjnym. W folklorze czasów nowożytnych odnajduje się w wielości nawarstwień historycznych właśnie owo pojmowanie przyrody jako zbiorowiska znaków, sytuacji znaczących, symboli.

Porozumienie
z trans-
cendencją

Wszelkie wyobrażenie przedstawiające było także próbą nawiązania kontaktu z siłami skrytymi. Obfitych przykładów tego dostarczają praktyki magiczne, obrzędy falliczne czy zabiegi magii miłosnej. Sztuka także wyrastała z potrzeby komunikowania się z transcendencją; nawet w swej warstwie ściśle przedstawiającej (czy narracyjnej) odwołuje się do pewnych zespołów symbolicznych, z których jedne są znane wszystkim, a inne tylko oświeconym czy wtajemniczonym. Miniatura, malowidło, budowla były znakiem zarówno w sytuacji „wejściowej”, gdyż artysta posługiwał się skodyfikowanym językiem symboli, jak i w sytuacji „wyjściowej”, kiedy odbiorcy odczytywali nie tylko zakodowany przez artystę przekaz, lecz także wedle własnej wrażliwości na symbole poszukiwali treści ukrytych.

Dantego
teoria słowa
i literatury

Gdy Dante kreślił doktrynę słowa jako znaku totalnego, wskazywał na polisemiczny charakter utworu literackiego: dostrzegać trzeba nie tylko dosłowny sens liter, lecz także alegoryczny (lub mistyczny) sens tego, co litery miały oznaczać (*istius operis non est simplex sensus, immo dici potest polysemum, hoc est plurium sensuum*). Słowa są bowiem symbolami rzeczy, a język jest „wierną ręką ducha” (wedle

Alaina z Lille). Takie traktowanie języka i słów dało asumpt nie tylko do sporu „realistów” i „nominalistów” w filozofii średniowiecznej, nie tylko do rozwoju gramatyki jako nauki o mowie „dosłownej”, czyli literalnej, i mowie „alegorycznej”, ale także do ludowej etymologii wychodzącej z założenia, że nazwa nie tylko określa rzecz, lecz zamyka w sobie jej istotę i sens.

Stąd też jednym z topoi średniowiecznej hagiografii jest wywód o imieniu świętego i tkwiącej w nim zapowiedzi przyszłej misji. Wszak świętość nie wpisuje się w czas, w porządek diachronii, nie staje się, lecz tylko ujawnia się w pewnym momencie, a zatem zapowiedzi jej szukać trzeba wcześniej, w cudownych znakach towarzyszących narodzeniu, w nadanym na chrzcie imieniu. Ale w świadomości społecznej splecenie imienia z losami nosiciela rozpoznaje się nie tylko *ex post*, jest oczywiste przez samo znaczenie imienia. Stąd też w chwili nadawania imienia wybór z katalogu imion słowiańskich był znaczący, bo miał wywierać magiczny wpływ na przyszłe życie człowieka, był życzeniem sławy czy poważania, miał spełniać funkcje ochrony swego nosiciela. Imię z kalendarza chrześcijańskiego oddawało człowieka pod opiekę świętego patrona, ale w słabo jeszcze znanym mechanizmie wyboru imienia wchodził w grę także element fabularny, związany z przekazem legendy świętego i charakterem czynionych przez niego cudów. Brzmienie imienia poddawano także zabiegom etymologicznym, aby poznać zawarty w nim sens życia jego nosiciela (imię bł. Salomei zapowiadało jej życie, bo *salutis meatus* znaczy drogę zbawienia). Nie trzeba dodawać, że te wywody etymologiczne były najczęściej najzupełniej fantastyczne.

Samo pismo jest nie tylko przekazem znaków z obiegu kultury oświeconej i nie tylko środkiem utrwalania oraz komunikowania treści świętych. W społeczeństwie nieoświeconym, w kulturze analfabetów pismo funkcjonowało także swoją zewnętrzną formą:

Imię
a sens życia

Pismo
środkiem
magicznym

nie darmo piękną majuskułę karolińską nazwano pismem analfabetów, wskazując na jej naturalny związek z imieniem władcy Franków, który kładł sobie „pod poduszkę” wielkie litery rzeźbione w drzewie z nadzieją, że pozwoli mu to je wreszcie poznać. Pismo jawi się jako środek magiczny, a zapisany skrawek pergaminu czy papieru pełni rolę magiczną niezależnie od samej treści zapisu. W tym magicznym obiegu pisma rolę szczególną spełnia „klecha”, tj. parafialny nauczyciel, pośrednik między kulturą ludową a kulturą uczoną. On to jest kopistą „listów z nieba”, producentem owych listów „złotymi literami Palcem Bożym pisanych”. Litera tym bardziej przemawia do wrażliwej na symbol umysłowości, że niczego swym kształtem nie przedstawia, jest tylko znakiem.

Zapowiedzi
przyszłości

Jeżeli człowiekowi średniowiecza praktyka życia codziennego jawi się jako znacząca w planie utajonym, to wynika to z wielowymiarowego pojmowania więzi między przyczyną a skutkiem, stałej interferencji znaczeń działań ludzkich, działań nadprzyrodzonych i procesów zachodzących w przyrodzie. Czyn, gest, zdarzenie zapowiadają lub powodują wydarzenia przyszłe. Ojczymowi Rolanda, niecnemu Ganelonowi, upada na ziemię rękawica i laska; nie mieli wątpliwości Frankowie, że ten znak wróży wielką stratę. Ale Roland zapewnia, że on nie upuści łuku, który wręczy mu cesarz Karol: nie spowoduje złej wróżby i jej następstw rzeczywistych. Splecione tu są dwie warstwy niezależne: z jednej strony wróżby zapowiadające nieubłagane przyszłość, z drugiej zaś gesty, fakty, liczby czy dni niepomysłne, których należało unikać, aby nie wpaść pod władzę nieuchronnych ich skutków.

Ale przede wszystkim poszukiwał człowiek tego czasu zapowiedzi przyszłości, poszukiwał ustawicznie i uporczywie, rzucał losy, spoglądał na lot ptaków, liczył płatki kwiatów, patrzył na niebo. Pasterze, rzemieślnicy i uczeni prorokowali. „Umysły wszystkich pogrążone są w prorocत्वie”, pisał francuski kroni-

karz Commynes. Władcy i politycy szukają znaków działania: biały gołąb zapowiada pokój w Picquigny w 1475 r., kamień z nieba zapowiada w 1503 r. krucjatę, o jakiej zamyśla Maksymilian. W stałym obiegu i ustawicznie odmienianej interpretacji pozostają zbiorki prorocत्व. Od połowy XIII w. ożywa w świecie europejskim astrologia, z układu gwiazd odczytująca przeszłe losy miast, narodów czy jednostek. Życie ludzkie musi wszak być odgórnie zaprogramowane, a tylko niedoskonałość umysłu i zmysłów człowieka sprawia, że nie jest on świadom tego programu, że nie postrzega lub nie rozumie znaków zapowiadających teraźniejszość i przyszłość.

Prorocत्व

Postawy, których urywkowy rejestr tu przedstawiiliśmy, łatwo można skwitować epitetem przesądu lub prymitywizmu i uczynić przedmiotem szyderstwa. Ale może lepiej próbować zrozumieć strukturę takiego pojmowania świata, dostrzec dramatyczną walkę człowieka przeciw własnej słabości, przeciw niepewności losu, przeciw przypadkowości, odczytać protest jednostki przeciw skomplikowaniu świata. I dziś czyta się horoskopy.

Dramatyczna
walka